Nr. 101. Kraków, Czwartek 29 Kwietnia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel. W sobotę „Dodatek niedzielny“

PRENUMERATA. w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Heposse i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji. Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 568.

Rocznica Anczycowska.

Dnia 8 maja ma uczcić Kraków 25-letnią rocznicę śmierci Władysława Anczyca, ma uczcić w dniu tym myśl ludową, której Anczyc był wzorowym przedstawicielem i niestrudzonym pracownikiem. Czyż może w tym obchodzie braknąć włościanina, któremu życie całe uczciwie służył twórca „Kościuszki pod Racławicami“ i redaktor „Kmiotka“? A tak pomyślcie: spieszycie w dzień zaduszny na groby waszych ojców i matek, przyjaciół i znajomków — i ze łzą w oku wspominacie, jako żyli wśród was i pracowali pospólnie i radowali w chwilach jasnych a smucili wespołek, kiedy bieda przycisła. A dyć Anczyc — toż to najlepszy z ojców, taki opiekun serdeczny, co to dbał o dobro wasze, moralne i cielesne, nikiej rodzony i smucił się waszą niedolą, a radował weselem i chciał z was urobić i wykształcić obywateli, pomnych i świadomych obowiązków względem kraju i narodu — jak to w owym Bartosu Głowackim uczynił, co to ku Naczelnikowi Kościuszce z pomocą pobiegł w walce o dobro Polski, o dobro ludu — jak to z was pewno wielu na scenie widziało.

I nie w jednym „Kościuszce pod Racławicami“ to pokazał — ale i w wielu innych widowiskach teatralnych, pisemkach i książeczkach ludowych ciągle tylko na wszystkie boki študerował, a deliberował, jakby to uczynić ten lud swój polski, kochany — oświeconym.

A więc — mościewy — toż to się godzi hurmem do Krakowa w dzień św. Stanisława 8 maja zlecieć i pójść rano na nabożeństwo z kazaniem, umyślnie odprawione i pamięci ludowego pisarza poświęcone, a potem pochodem do kościółka św. Salwatora na Zwierzyńcu podążyć, gdzie tablicę pamiątkową ku czci waszego opiekuna wmurowano i tam wianuszek jakiś od siebie z polnych kwiatów albo sośniny złożyć i mowy włościańskiej wysłuchać — i ducha skrzepić i w przyszłość jaśniej spojrzeć.

A popołudniu, o godzinie 3 do teatru pójść, gdzie sami swojacy, włościanie z Dołęgi i Modlnicy przemawiać, śpiewać i sztuczki Anczyca pokazywać będą — czego z przyjemnością i pożytkiem wysłuchać będziecie mogli i Ducha serdecznego przyjaciela ludu z pewnością, rozradujecie ogromnie, kiedy ujrzy, że oto praca jego wydała owoce, że nie przepomnieli o nim ci, którzy najbliżej serca jego stali.

Szykujcie się tedy do przybycia, choćby po kilku z każdej gminy w deputacji i donoście o tem sekretarzowi Komitetu, Marjanowi Szyjkowskiemu, w Krakowie, Bibljoteka Jagiellońska.

O bliższych szczegółach co do zboru, miejsca i czasu, doniesiemy niebawem.

Komitet obchodu jubileuszowego:

przewodniczący:

dr Lucjan Rydel

zastępcy przewodniczącego:

poseł do Rady państwa *Franciszek Wójcik*; redaktor „Obrony Ludu“ *dr Michał Danielak*

sekretarz *dr Marjan Szyjkowski*; skarbnik *Adam Staszczyk*

Członkowie Komitetu ściślejszego:

z Krowodrzy *Jan Chwastek*; redakt. „Przodowniczy“ *Marja Siedlecka*

nacz. gm. Bronowice m. *Tom. Młodzianowski*; redaktor „Gazety Powsz.“ *Władysław Wąsowicz*

poseł na Sejm kraj. *Franciszek Ptak*; z Zakrzówka *Ant. Zakrzowiecki*

Upadek rzemiosła!

Rzemiosło nasze upada! — słyszymy tu i ówdzie. Robi się niby coś, otwiera szkoły rzemieślnicze, zakłada się spółki fakturowe, używa się rozmaitych środków i półśrodków dla zapobieżenia temu upadkowi, ale ostatecznie pomaga to albo niewiele, albo i nic, gdyż zamało się wnika w przyczyny, które ten wypadek powodują.

Przyglądnijmy się bliżej naszemu drobnemu przemysłowi, porównajmy jego stan obecny ze stanem z przed laty kilkudziesięciu.

Dawniej robotnik był o 50 proc. nieraz tańszy, lokale również i o 50 proc. cena materjału, szczególnie w stolarstwie, szewstwie, tokarstwie, rymarstwie itp., bez porównania niższa była od obecnej.

Rękodzielnik mógł poprzestać na mniejszym zarobku, a pomimo tego ceny wyrobów tych rzemiosł były nie wiele niższe, niż obecnie, a nawet w niektórych wypadkach, jak w introligatorstwie, wyższe niż dzisiaj. Że ceny wyrobów rzemieślniczych nie mogły iść w górę w odpowiednim stosunku do cen artykułów żywności, robotnika, lokalu, materjału — to przyczyną tego była i jest konkurencja tandety pozakrajowej, szczególnie wiedeńskiej i pruskiej, no i nieraz bezrozumna konkurencja wśród samych rzemieślników, wreszcie konkurencja fabryk powstających, w kraju coraz liczniej. Jeśli więc weźmiemy pod uwagę wyższe ceny i lokalu i materjałów i robotnika i wreszcie te same lub niewiele wyższe ceny wyrobów, to mimo woli przyjdzie nam na myśl, że w takim razie egzystencja rzemieślnika jest rzeczą niemożliwą, że upadek zupełny rzemiosła już powinien był dawno nastąpić. Tak nie jest.

To utrzymanie się rzemiosła na powierzchni życia, można sobie łatwo wytłumaczyć. Rzemieślnicy nasi radzą sobie w ten sposób, że dają materjał coraz lichszy, robi się coraz niedbalej, szybciej, byle tylko wykorzystać czas robotnika. Wyroby są oczywiście coraz lichsze, mniej trwałe, czyli że ten upadek rzemiosła odbija się na razie nietylko w samem rzemiośle. Mijają i po części minęły już te czasy, kiedy rzemieślnik starał się wykonywać swe wyroby jak najlepiej i jak najładniej, a stara się robić jak najtaniej, ale odbija się i to bardzo poważnie na kieszeni konsumenta.

Mógłby ktoś powiedzieć, że kolosalny w ostatnich czasach postęp techniki umożliwia rzemieślnikowi szybsze wykonywanie pracy, pozwala na zastąpienie siły robotniczej maszyną.

Racja! Ale czy nasz rękodzielnik może posługiwać się maszynami? Choćby i miał ją, to znaczy, gdyby mu ułatwiono — dajmy na to — przez pożyczkę, kupienie tej maszyny, to ta maszyna nie przyniesie tyle, co powinna. Jeżeli maszyna jakaś kosztuje parę tysięcy koron, to nasz rękodzielnik niema na tyle roboty, by ją utrzymać w ciągłym ruchu, a jeżeli pracuje przy jej pomocy tylko od czasu do czasu, to nie zyskuje nawet tyle, by się mu ta maszyna zamortyzowała, by przyniosła odpowiedni procent od włożonego w nią kapitału.

U nas niema prawie większych zakładów rękodzielniczych, są przeważnie rękodzielnicy drobni, czyli że rękodzielnikom naszym nie opłaca się zastępowanie pracy ręcznej maszynami.

Stosunki u nas ułożyły się obecnie tak, że rzemieślnik chcąc jako tako wytrzymać walczącą z nim konkurencję, dawać musi na kredyt, a jeżeli sam niema większego kapitału obrotowego, musi korzystać z kredytu mu udzielonego, a o to u nas niezmiernie trudno.

Są spółki fakturowe, które zajmują się realizowaniem faktur, ale chcąc do nich należeć, trzeba mieć duże udziały, na które nie stać drobnego rękodzielnika i przytem przyjmują faktury tylko wtedy, kiedy opiewają na ludzi czy instytucje pod względem kredytowym absolutnie pewne i o ile opiewają na większe sumy, czyli, że ich pomoc bardzo niewiele znaczy. Uzyskanie pożyczki napotyka u nas na tak wielkie przeszkody, na tyle trudności, że nie opłaci się o nie starać, tembardziej, że zwykle rękodzielnikowi potrzebna jest pomoc bardzo szybka, a takiej prawie nigdzie nie znajdzie, chyba u żyda na lichwiarski procent.

Nie ma u nas również jeszcze jednej bardzo ważnej rzeczy, a mianowicie wśród naszej publiczności niema wprost zwyczaju dotrzymywania terminu płatności, nie rozumie się tego, jak ważną rzeczą dla rzemieślnika kiedy może on liczyć na to, że tę a tę należytość otrzyma w należytym terminie, — ale u nas na to prawie nigdy liczyć nie można. Kompletny brak organizacji nie pozwala naszym rękodzielnikom na usunięcie konkurencji wśród nich samych, a dezorganizacja wśród istniejących jeszcze organizacji postępuje coraz szybciej.

Oto kilka przyczyn, które powodują coraz szybszy upadek rękodzielnictwa i zdaje się, niedługo przyjdą czasy, kiedy zamiast rękodzielników wytwórców, będziemy mieli tylko licznych rękodzielników naprawiaczy. Zapobiedz by temu mogły jedynie mądrze pomyślane spółki rękodzielnicze, o których osobno pomówimy.

W. Z.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 21 kwietnia.

(*B*) Ściśle rzecz oceniając, wesoły dzień. Naturalnie pominąwszy wywody ministra skarbu Bilińskiego, który przez półtorej godziny tłumaczył Izbie, dlaczego sięga do kieszeni obywateli państwa. Wywody te i projekty finansowe, jakimi Biliński chce postawić znów Austrję na nogi, są natury bardzo cierpkiej, więc dopiero przejście do właściwego przedmiotu obrad, nadało zebraniu dzisiejszemu charakter pogodniejszy.

Bo, jak wiadomo, Izba zajmuje się od wczoraj naglącym wnioskiem Dra Eugenjusza Lewickiego, żądającym: albo zniesienia instytucji ministra Galicji, albo mianowania

drugiego ministra Galicji, któryby był Rusinem. Wesoły ten wniosek, bo wesoły dwoistością celów wręcz się wykluczających, natrafił na pochopne do dyskusji usposobienie, Zawsze ci to milej pogwarzyć o ministrze galicyjskim, aniżeli o jakichś tam bardzo trudnych arkanach ustawodawczych. Zwłaszcza po ferjach wielkanocnych, kiedy to człek ma wyobraźnię jeszcze pełną nastrojów świątecznych, taka debata galicyjska służy do dobrego strawienia wrażeń i daje delikatne przejście do żmudniejszych zadań parlamentarnych.

Więc mile sobie dyskutują. Wczoraj, w dniu pierwszym obrad wnioskodawca, Bienerth, Głąbiński i Oleśnicki, dali jeszcze akcenty treściwsze. Trzymali się ściśle tematu. Rusini zapewnili, że miłują osobiście obecnego ministra Dulębę, ale chodzi im o samą instytucję, która jest morderczą bronią przeciw Rusinom; pp. Bienerth i Głąbiński natomiast dali słowo honoru, że minister galicyjski jest takim doradcą korony, który bez jakiegokolwiek mandatu narodowościowego jednaką obejmuje miłością wszystkie nacje, płci i obrządki kraj nasz zamieszkujące, Nikt tego tylko nie poruszył, że instytucja ministra rodaka jest w rzeczy samej wyrazem politycznego waloru, jakie Koło zdobyło za dni dawnych w parlamencie, a wartość jej zależy wyłącznie od osobistych kwalifikacji wybrańca. Minister obrotny, wpływa na opinję niemieckiej większości gabinetu w kwestjach politycznych, — nieodłęga jest piątem kołem u wozu. Ani polskość nie zawdzięcza ministrom-rodakom, jako takim, jakichś zdobyczy, ani nie są oni dla Rusinów jakiemś specjalnem utrapieniem.

To też trafny dał dziś obrót debacie wszechniemiecki poseł Stransky, kiedy z właściwą swej nacji skromnością jął biadać nad losem nieszczęsnych Niemców (!) w Galicji.

Właściwie by się Niemcom galicyjskim również minister należał osobny. Jest ich coś ze sto tysięcy, więc słuszność i sprawiedliwość święta by nakazywały, aby znaleźli jakiegoś orędownika, któryby się ich dolą okrutną gruntownie zaopiekował.

Tak postawiwszy kwestję p. Stransky z punktu wniósł pierwiastek uciechy i wesołości. Sjoniści zasłyszawszy o propozycji wszechniemieckiej, oświadczyli w towarzyskiej pogawędce, że wobec tego pretendują również o ministra żydowskiego dla Galicji; ta ich dywersja w mig rozniosła się po Izbie, uczynił się huczek miluchny, no i usposobienie Izby dostosowało się do powagi samego wniosku.

Godzina 5-ta. Jakiś zacny antysemita chrześcijański proponuje zamknięcie dyskusji. Wszyscy — nawet Rusini — skwapliwie na to przystają. Wybierają mowców generalnych. Stojałowski jednomyślnie przeciw, Hudec, socjalistyczny poseł czeski z Pragi, za wnioskiem. Prezydent wywołuje jednomyślnie wybranego mowcę przeciw, ks. Stojałowskiego, ale ks. prałata, ani na lekarstwo. Wśród uciechy powszechnej oznajmia prezydent, że mowca nieobecny głos utracił; na jego miejsce wstępuje natychmiast poseł socjalistyczny Hudec; po nim wnioskodowca raz jeszcze usiłuje namówić Izbę, aby głosowała za jego pomysłem.

Ale zabawa, a głosowanie — to dwie odrębne rzeczy. Wnioskowi nawet do zwykłej większości dużo brakuje, cóż dopiero mówić o $^2/_3$ większości. Zamach na ministra Dulębę, udaremniony, fraszka skończona, zabierajmy się do roboty.

Projekt Bilińskiego

opiera się na samych podwyżkach podatków już istniejących i na nowych podatkach, ale i tego jeszcze za mało, bo minister zapowiada, że na inne cele będzie się jeszcze musiał oglądnąć za nowymi podatkami. Obecnie podwyższony ma być podatek osobisto-dochodowy, podatek od wódki i piwa, ale te bonifikacje dla właścicieli wielkich gorzelń, które zeszłego roku projekt Korytowskiego obniżył na 4 kor. — Biliński nietylko zatrzymuje, ale podwyższa jeszcze o koronę!

Nadto — jak to już wiadomo — podwyższa taryfy kolejowe i zapowiada stopniowy podatek spadkowy. Sprawy zniżenia podatku domowo - czynszowego — co również było w zeszłorocznym projekcie Korytowskiego — Biliński nie tykał, bo nie zdecydował się jeszcze, kogo gorzej jest sobie narazić: kamieniczników, czy lokatorów.

Taki jest w ogólnych zarysach płód myśli wszechpolskiego ministra — pomówimy o nim szczegółowo.

Mowa Bilińskiego wywarła ogólnie niekorzystne wrażenie, a projekt ten spotka się z zaciętą opozycją z różnych stron i dla różnych powodów.

Koło polskie

wybrało komisję do rozejrzenia się szczegółowego w projekcie ministra skarbu Bilińskiego. Do komisji tej wszedł z ludowców poseł Biały, z innych posłowie: Bujak, Dietzius, Górski, Loewenstein i Stojałowski.

Uchwalono wnieść nagły wniosek o zawieszenie cen dowozowych na pszenicę, żyto i kukurudzę na przeciąg trzech miesięcy.

(*Telefonem*).

Odmówiono sankcji.

Wiedeń. Ustawa sejmowa, przyzwalająca gminie miasta Tarnowa na pobór opłat wodociągowych, nie otrzymała sankcji. Ministerstwo skarbu między innymi ze względów fiskalnych oświadczyło się stanowczo przeciw udzieleniu sankcji.

Ten sam los i z tych samych względów spotkał ustawy wodociągowe dla Nowego Sącza i Rzeszowa.

(Dla Tarnowa stwarza ta odmowa bardzo przykre położenie. Gmina rozpoczęła roboty wodociągowe, zaangażowała drogie siły techniczne, dostawy itp., za pieniądze pożyczone na weksel. Liczono na pożyczkę, która miała nastąpić po sankcjonowaniu ustawy.

Taka gospodarka gminy, nie licząca się z z ewentualnością odmowy sankcji, zasługuje na miano lekkomyślnej. *Przyp. Red.*).

Rozszerzenie kompetencji Sejmu galicyjskiego.

Ostatnia sesja sejmowa uchwaliła zmianę § 18 ustawy zasadniczej z 26 lutego 1861, rozszerzającą kompetencję Sejmu galicyjskiego. Nowa ustawa ta uzyskała właśnie sankcję cesarską.

Nowa ustawa zaprowadza, że wszystko, co nie jest wyraźnie zastrzeżone Radzie państwa należy do zakresu działania Sejmu. Konstytucja jego została tedy rozszerzoną na sprawy kultny krajowej tj. rolnictwa, leśnictwa, rybołostwa, polowania i chowu bydła.

Bez echa.

Wiedeń. Prasa poranna traktuje sprawę wczorajszej debaty galicyjskiej zupełnie bez komentarzy. Lamenty ruskie w parlamencie przechodzą bez echa.

Program prac.

Wiedeń. Na jutrzejszem posiedzeniu Izby wstawiono w porządek dzienny zmianę ordynacji przemysłowej, a we wtorek na przyszły tydzień pierwsze czytanie przedłożenia o finansach państwowych.

Subkomitet.

Komisja ubezpieczenia socjalnego postanowiła wybrać subkomitet, złożony z 20 członków. Z posłów ludowych wejdzie doń ks. dr Żygaliński.

Przegląd polityczny.

Rosja.

Zniesienie stanów wyjątkowych.

W Petersburgu obiegają pogłoski, że wszystkie stany wyjątkowe będą zniesione z dniem 14 czerwca. Od tej także daty zostaną także zniesione generał-gubernatorstwa moskiewskie i wileńskie. Tymczasowe generał-gubernatorstwo nadbałtyckie zostaje już dziś zniesione ukazem do senatu.

Stołypin zostaje.

„Głos Prawdy“ utrzymuje stanowczo, że Stołypin pozostanie na stanowisku i że wszelkie pogłoski o jego ustąpieniu są wyssane z palca. Przypuszczać należy, że kryzys rzeczywiście minął, gdyż Mieńszykow w N. W.“ oznajmia, że Stołypin jest też „czarnosecińcem“, atoli nie widzi żadnej potrzeby afiszowania się z tem wobec żydów.

Tolerancja religijna.

Przedstawiciele synodu zamierzają w komisji wyznaniowej wystąpić z protestem przeciwko mieszanym związkom małżeńskim prawosławnych z żydami i mahometanami.

Niemcy.

Bülow zachwiany.

Skutkiem rozbicia się bloku niemieckiego przy głosowaniu nad reformą finansów państwa stanęła przeciw Bülowowi poważna większość. Położenie jego utrudnia jeszcze i to, że musi o wszystko informować się cesarza, który podróżuje po południowej Europie.

Anglja.

Powszechna służba wojskowa w Anglji.

Lord Roberts ma w najbliższych dniach wnieść w Izbie wyższej projekt zaprowadzenia w Anglji powszechnej służby wojskowej w złagodzonej nieco formie. Według tego projektu każdy Anglik zostałby przymusowo powołanym między 18 a 21 rokiem życia na 4-miesięczne ćwiczenie, celem wykształcenia wojskowego. W ciągu następnych 3 lat przewidziane są 3-razowe ćwiczenia 14-dniowe. Obowiązek obrony ojczyzny trwałby do 30-go roku życia, a koszta z tego wynikłe wyniosłyby 4 miljony funtów.

Na ten rok ma zostać stworzoną armja złożona z 650.000 czynnych żołnierzy i 600 tysięcy rezerwistów.

Zmiana tronu w Turcji.

Zmiana tronu w Turcji została dokonaną z taką szybkością i stanowczością, jaką cechowała całą akcję Młodoturków przeciw reakcyjnemu sułtanowi. Jeźli w czasie obrad zgromadzenia narodowego w San Stefano można było jeszcze mieć różne wątpliwości co do nastroju i niezdecydowania posłów i senatorów, to w dwa dni po wkroczeniu wojsk salonickich do Konstantynopola nie ulegało już zakwestjonowaniu, że pierwszą sprawą, jaką zajmie się zgromadzenie narodowe, będzie załatwienie się z sułtanem.

I oto, jak dziś wiadomo, detronizacja została uchwaloną jednogłośnie po próbie, która wykazała, że większość deputowanych i senatorów jest przeciw sułtanowi. Szeik ul islam sam postawił dwa wnioski w sprawie detronizacji. Jeden wniosek miał jeszcze cechy honorowego załatwienia się z Abdul-Hamidem, bo wzywał go do złożenia korony, drugi wniosek opiewał na pozbawienie go tronu bez wdawania się z nim w jakiekolwiek ceremonje. O godzinie 3 popołudniu w krytycznym dniu wyruszyły z parlamentu równocześnie 2 deputacje, jedna do pałacu sułtańskiego, by zakomunikować Abdul-Hamidowi detronizację, a druga do księcia Reszada, by zawezwać go do objęcia korony. W tym samym momencie rozległo się 101 strzałów armatnich, które oznajmiły stolicy zmianę tronu, w oka mgnieniu zostały wszystkie publiczne budynki i ambasady przybrane flagami, a to było dla zastępców innych mocarstw znakiem, by porzucić swe, dotychczas obserwacyjne stanowisko.

Jako jeden z pierwszych udał się do ministerstwa wojny, gdzie według praw szeriatu odbywa się proklamacja nowego sułtana, ambasador austro-węgierski margrabia Pallavicini; w towarzystwie Achmed-Rizy, Mahmud-Szefketa i innych wybitnych dygnitarzy przybył po godzinie 3 do pałacu ministerstwa nowy sułtan Mahomed V., witany burzą oklasków przez zgromadzonych deputowanych i senatorów.

Bez ceremonji stanął w środku i rozmawiał z deputowanymi, zapewniając, że żyć będzie zawsze w zgodzie z konstytucją i nigdy nic nie uczyni bez wiedzy parlamentu. Achmed-Riza przedstawił mu następnie członków senatu i parlamentu a sułtan przy zapoznaniu się z każdym po koleji salutował i podawał rękę. Szeik ul islam wręczył Reszadowi fetwę obwołującą go sułtanem a po odprawieniu wspólnych modłów usiadł sułtan we fotelu i odbywał cercle. Szczególnie, jak można było zauważyć, wyróżniony został major Enwer-bej, któremu w udziale przypadło przy zdobyciu stolicy spełnienie najtrudniejszej roli, bo zdobycie koszar Taksima.

Uderzającem było zimne odnoszenie się ludności i hodżów do sułtana, gdy powracał z pałacu ministerstwa wojny. Odnosiło się wrażenie, że Mahomed V., aczkolwiek jest sułtanem parlamentarnym, nie jest sułtanem, cieszącym się sympatją ludu. Jedynie przekupnie, sprzedający portrety nowego sułtana, witali owacyjnie nowego władcę.

Detronizacja Abdul-Hamida przyszła dla ludu tureckiego za szybko. Początki nowej i dla wychowanych w tradycjach despotyzmu Turków nieznanej ery, nie mogą być inne. Lud ten czuje jakąś nieokreśloną obawę przed nowym prądem czasu a wiele nawet z zewnętrznych form nowych rządów jest mu jeszcze obcem i wzbudzającem lęk. Jeśli dziś już rozchodzą się słuchy o możliwości wybuchu wojny świętej przeciw tym, którzy usunęli Abdul-Hamida, to niebezpieczeństwo wybuchu nowej walki jest tem większe, że przeciw nowym rządom występuje całe duchowieństwo mahometańskie, które na szalę potrafi rzucić hasła najbardziej demonstracyjne w rodzaju tych, że Młodoturcy są niewiernymi, którzy chcą fezy zastąpić kapeluszami. W takich warunkach nie należy mieć zbyt różowych horoskopów co do przyszłości. Wojna domowa nie została zakończoną a panowanie Mahomeda V. i Młodoturków czeka jeszcze niejedna niespodzianka.

(*Telefonem*).

„Święta wojna".

Wiedeń. Według doniesień korespondentów ulubiony syn Abdul-Hamida **Burghan Eddin zbiera** w Małej Azji **wojska**, aby wkroczyć do Konstantynopola. Wzdłuż koleji anatolskiej fanatyczni Muzułmanie zbierają się pod hasłem „świętej wojny". Burghan-Eddin ma zostać w Mecca obwołanym sułtanem.

Zawiadomienie Abdul Hamida o detronizacji.

Wiedeń. Gdy deputacja Zgromadzenia narodowego zjawiła się w pałacu sułtańskim, z trudnością można było sułtana znaleźć. Sułtan w owym czasie znajdował się w haremie. Po trzykroć posyłano po niego. Za czwartym razem znaleziono go w ostatnim pokoju haremu, leżącego w omdleniu na posadzce. Około 20 kobiet ratowało zemdlonego.

Gdy go ocucono, zakomunikowano mu uchwałę detronizacyjną.

Wywiezienie Abdul Hamida do Salonik.

Wiedeń. Według doniesień korespondenta „N. Fr. Presse" wywiezienie Abdul Hamida z Konstantynopola do Salonik nastąpiło wczoraj w nocy specjalnym pociągiem. Dworzec był obsadzony wojskiem. O godz. wpół do 2 w nocy zajechał sułtan na dworzec. Kiedy sułtan wszedł na peron, oficerowie i żołnierze nie salutowali, dopiero gdy sułtan pierwszy podniósł rękę do fezy, odpowiedzieli wojskowym ukłonem. Razem z nim wyjechało 11 młodych kobiet, 2 eunuchów i 6 lokaji na wygnanie.

Gratulacje.

Paryż. Minister spraw zagranicznych Pichon wczoraj przed południem odwiedził ambasadora tureckiego i złożył mu gratulacje z powodu zmiany tronu w Turcji.

Prezydent Fallières telegraficznie gratulował sułtanowi Mahometowi V.

Uroczysty selamlik.

Paryż. Z Konstantynopola donoszą, że następny selamlik odbędzie się ze szczególną uroczystością. Przygotowuje się iluminacja całego miasta. Komendant wojskowy zabronił tylko strzelania na wiwat, z obawy przed wypadkami.

Zmiana gabinetu.

Konstantynopol. Gabinet podał się do dymisji, sułtan prosił jednak, by obecni ministrowie pozostali na razie na swoich stanowiskach.

Według pogłosek, wielki wezyr Tewfik basza miał otrzymać misję utworzenia nowego gabinetu. Prawdopodobniejsze jest atoli, że prezydentem gabinetu zostanie Achmed-Riza.

Prasa rosyjska wobec przewrotu w Turcji.

Petersburg. Na tutejszej tureckiej ambasadzie powiewa flaga turecka. Cała prasa petersburska poświęca artykuły wstępne zmianie tronu w Turcji. „Nowoje Wremje" pisze:

Sułtan do ostatniej chwili nie stracił zimnego rozsądku i siły woli. Nie miał dość charakteru, by zerwać ze swem starem otoczeniem. Z jego odejściem zamyka się przeszłość, przyszłości trudno przewidzieć.

„Słowo" życzy młodoturkom w walce o konstytucję wytrwałości i umiarkowania.

Na rocznicę Trzeciego Maja polecamy Komitetom obchodowym znakomitą broszurę **Jakóba Bojki** o „Konstytucji Trzeciego Maja" — nadającą się na odczyt w Czytelniach ludowych i na uroczystych obchodach.

Do nabycia w naszej Administracji po 10 h. (z przesyłką 15 h.)

Kronika Trzecio-Majowa.

Śląski „Dar Narodowy". Zarząd Główny Macierzy Szkolnej w Cieszynie wydał odezwę do Polaków śląskich, by rocznicę Trzeciego Maja uczcili datkami groszowymi na „Macierz", która tego czynnego poparcia całego społeczeństwa potrzebuje w tym roku więcej, niż kiedyindziej, bo podejmuje od 15 września nowe, niełatwe, a konieczne zadanie t. j. utrzymanie polskiego gimnazjum realnego w Orłowej. „Macierz Szkolna" zamierza i na przyszłość w rocznicę majową urządzać pod hasłem swojem składkę powszechną.

Wieczorek w „Sokole" krakowskim odbędzie się 3 maja z następującym programem: po słowie wstępnem, które wypowie pan Franciszek Prochaska, nastąpi odczyt prof. dra Stan. Kozłowskiego, dalej deklamacja prof. A. Lekszyckiego, następnie produkcje chóru amatorskiego Sokoła pod kierunkiem prof. M. Swierzyńskiego, śpiewy solowe p. Ireny Rużyckiej i A. Isakowicza, nadto produkcje orkiestry sokolej pod batutą p. Urygi. Bilety można nabywać od czwartku w handlu Lankosza i Zajączka (linja A-B). Początek o godzinie 7 wieczorem.

Karty iluminacyjne T. S. L. Zawiadamia się niniejszem pp. kupców, że po karty iluminacyjne T. S. L. na 3-go Maja zwracać się należy wprost do Tow. technicznego (obok Akademji handlowej), gdzie jest główny skład tych kart na miasto Kraków. Miastom prowincjonalnym dostarcza kart biuro Zarządu Głównego T. S. L. Dochód z tych kart idzie na cele oświaty na kresach. Wobec założenia realnej szkoły w Orłowej przez T. S. L. wydatki wzrosły tak bardzo, że konieczna jest nadzwyczaj wydatna pomoc społeczeństwa.

W Krakowie, mieście królewskiem, nie powinno ani jedno okno być wolne od karty illuminacyjnej.

Kokardki T. S. L. są do nabycia w wypożyczalni Zarządu Głównego T. S. L. przy ul. Floryańskiej 15. I. p. od godz. 10 do 1. w południe i w niektórych sklepach, a w dniach 2 i 3 maja na stolikach T. S. L. Ponieważ pojawiły się już kokardki, naśladujące kokardki T. S. L., przeto zwraca się uwagę, że kokardki, z których dochód dostaje się w udziale T. S. L., mają wydrukowane litery T. S. L. i datę 3. V. 1909 i przestrzega się publiczność przed falsyfikatami.

W Czytelni robotniczej im. Kilińskiego przy ul. Szpitalnej l. 17 odbędzie się staraniem Koła im. Asnyka T. S. L. w niedzielę 2 maja o godz. wpół do 6-ej po południu odczyt dra Wł. Horodyskiego p. t. „W rocznicę Konstytucji 3-go maja". Wstęp dla członków Koła i członków czytelni wolny.

* * *

Na murach miasta pojawiły się dwa okolicznościowe afisze treści:

Obywatele Krakowa! Członkowie T. S. L.!

W dniach 2 i 3-go maja ustrójcie domy chorągwiami a okna kartami iluminacyjnemi na znak, że obchodzicie 118 rocznicę wiekopomnej

KONSTYTUCJI TRZECIEGO MAJA!

Za Zarząd krakowskiego Związku okręgowego T. S. L.:

Wincenty Sikora sekretarz. *Dr Wład. Wasung* przewodniczący.

* * *

Towarzystwo Szkoły Ludowej jak w latach ubiegłych, także i dziś odwołuje się do ofiarności całego społeczeństwa na

DAR NARODOWY TRZECIEGO MAJA!

T. S. L. działalnością swoją obejmuje 1 gimnazjum realne, 2 seminarja nauczycielskie, 36 szkół kresowych, 205 kursów nauki początkowej, 16 burs, 10 ochronek, 6 domów ludowych, 1496 czytelń i 99 bibljotek.

RODACY!

Plon działalności Towarzystwa Szkoły Ludowej będzie tem obfitszy, im powszechniejsza będzie ofiarność ogółu. Dar narodowy 3-go Maja stanowi dla Towarzystwa Szkoły Ludowej poważne źródło dochodów.

Niechaj każdy Polak wedle sił i możności złoży w dniu 3-go Maja swój grosz na ołtarzu oświaty, by przez nią łatwiej i rychlej jaśniejsza zaświtała nam przyszłość.

Zarząd Gł. Towarzystwa Szkoły Ludowej.

(Następują podpisy).

Życie krakowskie.

Powitanie maja. Jak w latach ubiegłych, tak i teraz w dniu 1 maja o godzinie 6-stej rano wszystkie muzyki wojskowe wymaszerują na ulice Krakowa i odegrają majowe pobudki.

Germanizacja nazw ulic. Nadesłano nam następujące uwagi wraz z dowodami na czynione zarzuty: U niektórych z naszych kupców można zauważyć fakt zasługujący na napiętnowanie. Panowie ci z dziwną zaciekłością tłumaczą sobie polskie nazwy ulic naszego miasta na język niemiecki i to w sposób nieraz horendalny. Oto naprzykład p. Leonora Lebron mająca sklep bławatny przy ul. Siennej l. 2 używa rachunków z napisem: Leonora Lebron *Krakau Heugasse.* Na napiętnowanie zasługuje również niejaki p. Dawid Bergman, nżywający kartek korespondencyjnych z napisem: *Krakau den...* u spodu *Achtungsvoll, Dawid Bergmann Krakau. Grodgasse 10.* Równie przyjemnym obywatelem jest p. J. P. Gehorsam. *Krakauergasse nr 10, gegründet im Jahre 1882.* Postępowanie tego pana jest bezczelną prowokacją, gdyż swym polskim odbiorcom posyła rachunki na blankietach niemieckich. Inny pan Jozua Horowitz, *Krakau, Grodgasse* pisze na ulicę Bracką adresując *Brudergasse.* Przeciwko takiemu germanizowaniu nazw odwiecznie polskich musimy stanowczo zaprotestować. Możeby ci panowie wybrali się do Berlina? Tam mogliby się nasycić do woli różnemi „gassami" i „strassami". W. S.

W komedji „Król", która wchodzi na repertuar sceny krakowskiej bierze udział prawie cały personal teatru. Role główne w tej arcywesołej nowości objęli pp. Ordon-Sosnowska, Sulima, Solski, J. Leszczyński, Mielnicki, Sobiesław i w. in. Wystawiona przed dwoma laty krotochwila ta w Paryżu, nie schodzi do dnia dzisiejszego z repertuaru, ponieważ grywają ją dwa teatry, a liczba przedstawień doszła do 500. Akcja sztuki obraca się około wizyty dyplomatycznej jakiegoś egzotycznego króla „Serdanii" w Paryżu i przyjęcia, jakie mu zgotować muszą „z urzędu" sfery polityczne, antimonarchiczne w teorji. Król nabiera dziś specjalnych cech aktualności wobec bałkańsko-słowiańskich cech, jakiemi autorowie uposażyli „Serdanię", ojczyznę groteskowego tego króla.

Z teatru ludowego. Dziś we czwartek po raz pierwszy „Ach! to Zakopane!" Ad. Walewskiego. Farsa ta obiegła wszystkie nasze sceny, zyskując sympatję prasy i publiczności, zadawalniając najwybredniejszych nawet słuchaczy swym niezrównanym humorem. W piątek teatr zamknięty. W sobotę po raz pierwszy „Ogniem i mieczem" sztuka w 6 obrazach H. Sienkiewicza, której fabuła znana wszystkim z powieści. Postacie, które przemawiały dotąd tylko z książki, ujrzy widz w sobotę plastyczne, żywe i żywem słowem mówiące. W niedzielę po południu „Ach! to Zakopane!"; wieczorem „Ogniem i mieczem".

Koncert Korolewicz-Waydowej odbędzie się d. 4 maja w sali starego teatru na dochód sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju. W koncercie tym wezmą także udział: Ordon-Sosnowska (deklamacja), chór akademicki, orkiestra 13 p. p. pod kierownictwem dyr. Hocka. Bilety na koncert nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, linia A-B (od godz. 9 — 12 i od 3 — 6), a w dzień koncertu w kasie Starego Teatru.

Battistini śpiewać będzie w swoim sobotnim koncercie następujące fragmenty z oper: Prolog

z „Pajaców“, pieśń Wolframa z „Tannhausera“, arje z „Ernaniego“ i „Faworyty“, z „Herodjady“ Masseneta i z mało znanej opery Rubinsteina „Nero“. P. Markówna wykona arje z ‚Mignon“ i „Carmen“, oraz pieśni Bohona i Rutkowskiego. Akompaniować będzie p. Stermicz, dyrektor opery lwowskiej.

Odczyt. Dziś o godz. 6 wieczorem w lokalu tow. akad. mł. „Polonia“ w Rynku głównym l. 17 odbędzie się odczyt p. Stanisława Jasińskiego na temat „Modernizm w sztuce“.

Pobór wojskowy w Krakowie, odbywający się od kilku dni, zaznacza się w kronice policyjnej i pogotowia ratunkowego co chwila nowymi wypadkami. Jest bowiem u rekrutów zwyczaj, że gdy do wojska stają, muszą się w dzień ten upić, a w następstwie czego i pobić. I tak np. wczoraj około g. 2 po południu zawezwano z aresztów policyjnych pod „telegrafem“ pogotowie ratunkowe do poborowego Stanisława Lelka, który w bójce z innymi popisowymi odniósł kilka ciężkich ran na głowie i twarzy. Pobitego odwiozło pogotowie na oddział chirurgiczny do szpitala św. Łazarza..

Wycieczka do ruin zamku w Wiśniczu. Kraj. Związek turystyczny urządza w niedzielę 2 maja br., bez względu na pogodę, zbiorową wycieczkę do Wiśnicza, celem zwiedzenia ruin tamt. zamku.

Wyjazd z tut. dworca o godzinie 8 rano do Bochni — stąd odjazd automobilami i furmankami do Wiśnicza — po powrocie obiad w Bochni, skąd odjazd o 5-tej po południu do Krakowa.

Zgłoszenia udziału w wyciecze, przyjmuje Związek turyst. (pałac Spiski) I. p. do piątku 30 bm., godziny 5 po poł.

Przy zgłoszeniu należy złożyć na koszta od osoby koron 15, — przy jeździe koleją II klasą a K. 12 — przy jeździe klasą III.

W razie niezebrania się dostatecznej liczby uczestników, wycieczka do skutku nie przyjdzie, o czem w sobotę da się wiadomość.

Przy tej sposobności zawiadamia Związek turyst. swych Członków, iż uzyskał dla nich różne zniżki i ułatwienia.

Znana afera dra Fränkla, kandydata adwokackiego z woźnym sądowym była wczoraj przedmiotem rozprawy apelacyjnej. Jak to donosiliśmy, dr Fränkel zasądzony został za obrazę czci woźnego Majtuki wyrokiem sądu powiatowego na karę 24 godzin aresztu zamienionego na 10 K grzywny. Sąd krajowy karny wskutek odwołania dra Fränkla na wczorajszej rozprawie apelacyjnej zniósł wyrok I instancji i obwinionego dra Fränkla w zupełności uwolnił.

Rozprawa „Czasu“. Wczoraj odbyła się rozprawa o przekroczenie ustawy prasowej przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Czasu“ p. Rudolfowi Starzewskiemu. Powód skargi był następujący: W „Czasie“ ukazały się wzmianki o nieporządkach w mieście; imieniem magistratu wysłał do redakcji sprostowanie dyr. Grodyński; redakcja sprostowania tego nie umieściła, wychodząc z tej zasady, iż sprostowanie podpisane przez dyrektora magistratu, a nie prezydenta nie jest pismem urzędowem. Wobec tego miasto zaskarżyło redakcję. Wczoraj na rozprawie zjawił się w charakterze świadka prezydent Leo. Sędzia wydał po przeprowadzonej rozprawie wyrok, skazujący redaktora Starzewskiego na 20 kor. grzywny, przyjąwszy sprostowanie magistratu z podpisem dyrektora za wystarczające do umieszczenia.

Nieporządki na chodnikach. Z miasta donoszą nam: Możeby prześwietny Magistrat raczył łaskawie wpłynąć na właściciela składu piwa ołomunieckiego przy ul. św. Tomasza w Hotelu Saskim, by urządził sobie skład beczek gdzieindziej a nie na chodniku, które mają służyć wyłącznie do chodzenia niemi. Onegdaj pan ten założył chodnik tak dokładnie beczułkami z piwa, że literalnie przejść nie było można, trzeba było dopiero obchodzić beczułki i wóz stojący przed chodnikiem, no i naturalnie uważać, by się nie dostać przypadkowo pod koła jakiej przejeżdżającej dorożki. *X.*

Mieszkańcy Grzegórzek przy rzeźni miejskiej i koło oprawcy upraszają kompetentne władze „Wielkiego Krakowa“ o zarządzenie, by w pobliżu mieszkań i studzien zniesione zostało miejsce zakopywania padliny z targowicy, rzeźni, miasta, oraz psów, które wyłapywane z Krakowa okolicy, trzymane kilka dni, uprzyjemniają sobie i mieszkańcom wyciem i szczekaniem pobyt, a następnie są tam zabijane i zakopywane. W tych dniach przywieziono przeszło 500 beczek zepsutych śledzi i w dołku, odległym o 3 metry od domów i studzien zakopano, a na wzmiankę, że lepiejby było śledzie do Wisły wysypać, otrzymaliśmy odpowiedź, że nie można, bo woda by się zaśmierdziała... Ludzie mogą. Powietrze jest tam ciągle nieczyste i cuchnące, a w porze gorącej nie do zniesienia. Woda gęsta, a ugotowana jest jak rosół i kożuch na niej osiada, jak na mleku; nic dziwnego, bo ten cmentarz jest oddalony 2 — 3 metry od studzien i przez to mieszkańcy ciągle chorują, a dzieci tychże są anemiczne i z początkiem suchot. W żadnem mieście, a nawet w najgorszej wiosce niema miejsca zakopywania padliny, jak ma Kraków, tak blisko mieszkań! Już nieraz były zanoszone prośby o zmianę tego stanu, lecz zawsze zbywano nas obietnicami. Teraz stanowczo żądamy, chyba że miasto Kraków chce nas już nie powoli, lecz nagle przez jakąś chorobę epidemiczną wygubić.

Miłe... pożycie małżeńskie. Na stację pogotowia ratunkowego zgłosiła się wczoraj po południu wyrobnica Agnieszka Świątek z Zakrzówka, którą dotkliwie pobił mąż. Świątek miała liczne rany i sińce po lewem ramieniu, boku i łopatce. Pogotowie ją opatrzyło.

Nieostrożny rowerzysta. Nastała pora wiosenna a z nią i czas jazdy na rowerze, która niejednokrotnie znowu wskutek nieostrożności rowerzystów sprowadza przejechania lub inne nieszczęśliwe wypadki. Dzisiaj np. o godz. 7 rano zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Zwierzyniecką, gdzie w pobliżu mostu na Rudawie zastało nieprzytomną leżącą na bruku staruszkę Jadwigę Kowalikowską z Półwsia Zwierzynieckiego. Jak stwierdził żołnierz policyjny, przejechał ją jakiś rowerzysta, który nie dawał zupełnie ostrzegawczych sygnałów.

W pościgu za mordercą. Policja krakowska otrzymała dzisiaj rano telegram od sądu powiatowego w Gródku z zawiadomieniem, że po popełnieniu morderstwa zbiegł ze wsi Putiatycz 22-letni Chryńko Przyszlak. Zbiegły — według krążących w okolicy Gródka pogłosek — miał nciec do Prus.

Złodzieje węglowi. Za kradzież węgla z wagonów kolejowych na krakowskim dworcu towarowym aresztowano Ludwika Siegmunda i Jana Wodnickiego. Za kradzież węgla w Sukiennicach na szkodę magistratu aresztowano znanego dobrze policji złodzieja Aleksandra Baranowskiego.

Mianowania.

Namiestnik zamianował oficjała rachunkowego W. Zubickiego rewidentem, asystentów rach.: M. Szamotę, I. Fuchsa i J. Baczyńskiego oficjałami rach., a praktykantów rachunkowych: S. Gadzińskiego, H. Słowika, A. Zgodę i L. Gilnreinera asystentami rachun.

Z wtorkowego targu: Dnia 27-go bm. spędzono do Krakowa na targ niewiele bydła, sprzedawano na sztuki, świnie na bitą wagę. Płacono za:

Woły od 225 K do 250 K za sztukę. Buhaje od 87 K do 250 za sztukę. Krowy od 50 K do 140 K. Jałownik od 70 K do 120 K za sztukę. Cielęta od 16 do 52 K za sztukę. Świnie od 134 K do 162 K.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Czwartek: „Woźnica Henszel“. (Ostatni występ B. Leszczyńskiego).
Piątek: teatr zamknięty.
Sobota: „Król“. kom. w 4 akt. A. Caillaret'a i Roberta de Fleurs (nowość).
Niedziela: o godz. 3-ej po południu „Kopciuszek“ (ceny do połowy). — O godz. 7 wieczorem „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 akt. Stanisł. Wyspiańskiego.
Wtorek: „Król“.
Środa: „Król“.
Czwartek: „Król“.
Piątek: „Samson“, sztuka w 4-ch aktach H. Bernsteina (pierwszy gościnny występ Romana Żelazowskiego.
Sobota: o godz. 3 ku uczczeniu pamięci Wł. L. Anczyca „Słowo wstępne“, „Wiersz Ferdynanda Kułasia“, „Łobzowianie“, obrazek dram., odśpiewany siłami włościańskiemi. „Tyrteusz“ — „Nobilitacja“ (z Kościuszki pod Racławicami) (cena zniżona do połowy) o godz. 7-ej „Noc listopadowa“.
Niedziela: o godz. 3-ej „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny do połowy) o godz. 7-ej „Car Samozwaniec“.
Poniedziałek: „Upiory“, dramat w 3-ch aktach H. Ibsena (drugi gościnny występ Rom. Żelazowskiego).

Teatr ludowy:

W czwartek poraz pierwszy: „Ach to Zakopane“, Ad. Walewskiego,
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę: „Ogniem i mieczem“ z Sienkiewicza powieści, 6 aktów.

Widmo szubienicy w Krakowie.

Ostatni akt tragedji paczółtkowickiej dobiegł wczoraj końca.

O godzinie $^1/_2$ 4-tej po południu padł na Jakóba Goryla **wyrok śmierci przez powieszenie.** Sędziowie przysięgli, na pierwsze pytanie główne odnoszące się do skrytobójczego zamordowania służącej Mroźkówny przez Goryla — 10 głosami powiedzieli: „**tak**“, 2 „**nie**“. Na dalsze 2 pytania co do udziału Goryla w skrytobójczem morderstwie Ferberów i co do przekroczenia ustawy o noszeniu broni, sędziowie przysięgli jednogłośnie odpowiedzieli „**tak**“. Wobec takiego werdyktu trybunał musiał wydać wyrok śmierci.

Goryl przyjął go względnie spokojnie. Po chwili dopiero śmiertelnie stał się blady, głowę nisko na piersi opuścił, ręce załamał i dłuższy czas stał nieporuszony. Wśród audytorjum również głęboka zapanowała cisza i przygnębienie. „Czyż powtórzy się w Krakowie historja lwowskiego Czabaka?“ — szeptano.

Czy się naprawdę powtórzy, czy nie, dzisiaj jeszcze niczego powiedzieć nie można. Trybunał wprawdzie zaraz po rozprawie udał się na naradę, czy podać Goryla do łaski cesarskiej, czy nie, — ale postanowienie trybunału jest na razie osłonięte urzędową tajemnicą. W każdym razie, choćby go przedstawiono do łaski cesarskiej widmo szubienicy w Krakowie istnieć będzie aż do postanowienia cesarza. Wypowiedziała się już raz sprawiedliwość ludzka. Może jeszcze raz przed decyzją cesarza się wypowie, albowiem obrońca Goryla dr Kłębkowski zgłosił zażalenie nieważności. Czy ono odniesie skutek, trudno przewidzieć.

Wieści z kraju.

O szkołę polską na Śląsku. W Hermanicach na Śląsku odbył się tymi dniami wiec, zwołany przez komitet rodzicielski, celem uchwalenia rezolucji, domagającej się założenia polskiej szkoły. Na wiec przybyło mnóstwo Czechów, którzy krzykami udaremniali obrady. — Mowcy czescy postawili rezolucję, aby dzieci z małżeństw mieszanych, należały do szkoły czeskiej. W chwili, gdy mowca polski chciał odeprzeć zarzuty Czechów i postawić ze swej strony inną rezolucję, wszczęli Czesi taką wrzawę, że komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie. W dniu 4 maja b. r. przybędzie do Hermanic Komisja, celem spisania protokolarnego rodziców polskich, żądających założenia szkoły polskiej w Hermanicach.

Wiec o Śląsk i Chełmszczyznę. W najbliższym czasie odbędzie się we Lwowie, staraniem polskiej Ligi narodowej, w porozumieniu ze wszystkiemi polskiemi lwowskiemi stowarzyszeniami wiec ogólno-polski w sprawach obecne-

go położenia narodu polskiego, szczególnie zaś w sprawie Śląska i Chełmszczyzny.

Wystawa etnograficzna. Na ściślejszem posiedzeniu komitetu wystawy etnograficznej we Lwowie, uchwalono połączyć otwarcie wystawy z projektowaną uroczystością grunwaldzką. To też odroczono termin wystawy do lata przyszłego roku. Następnie dyskutowano nad działem historycznym wystawy; ma on się składać: 1) z tablic i map ilustrujących rozsiedlenie ludu polskiego i filjacje szczepowe w epoce Piastów i u wstępu epoki Jagiellońskiej; — 2) z działu plastikonów, przedstawiających różne strony życia etnicznego w przeszłości, przynajmniej obraz najstarszych grodziszcz, restytucję Krakowa przed kolonizacją niemiecką, odtworzenie polskiej wsi okrągłej; — 3) pierwotne narzędzia gospodarskie i pierwotną broń: — 4) ubiory z czasów historycznych. — Celem opracowania szczegółowego tego programu, postanowiono zaprosić ludzi, pracujących na tem polu.

Pomnik dla powstańców. W łonie Komitetu lwowskiego obchodu 3 Maja, zawiązano przedwczoraj osobną komisję, mającą się zająć wykonaniem programu odsłonięcia pomnika powstańców z r. 1863 w dniu 3 maja b. r. na cmentarzu Łyczakowskim. Uchwalono zwrócić się do towarzystw polskich, aby zamiast wieńców na pomnik, składały odpowiednie kwoty na fundusz „Tow. uczestników powstania".

Portrety Mickiewicza i Słowackiego. — We Lwowie wyszły nakładem księgarni Altenberga portrety Mickiewicza i Słowackiego, w dość dużym formacie według rysunku Horowitza i Wyczółkowskiego, w cenie po 30 hal. — Komitet jubileuszowy odchodu zaliczył portret Słowackiego do wydawnictw, poleconych dla komitetów obchodowych.

Dla ubogich. Centralny Wydział dobroczynności publicznej we Lwowie, postanowił z funduszów, przeznaczonych na opiekę nad ubogimi, dawać nietylko zasiłki w pieniądzach, ale i w kwitach na wiktuały. Już w bieżącym tygodniu rozpoczął magistrat lwowski wydawać asygnaty na mąkę, krupy, chleb, mleko i ziemniaki. Każda asygnata opiewa na 50 halerzy i na jej podstawie ubodzy mogli będą otrzymywać we wskazanych na asygnacie sklepach żądane wiktuały.

Kupcy przeciw zniesieniu wagonów III-ej klasy. Lwowskie „Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej" uchwaliło zwrócić się do kompetentnych władz z protestem przeciw projektowanemu zniesieniu wagonów III-ej kl. przy nocnych pociągach pospiesznych Lwów-Wiedeń i napowrót, a nadto wysłać deputację do Wiednia w tym tygodniu, która za pośrednictwem reprezentantów Koła Polskiego, uda się do ministerstwa koleji z prośbą o cofnięcie zamierzonego postanowienia.

Nieszczęśliwy wypadek. Pod koła tramwaju dostała się onegdaj we Lwowie trzy-letnia córka stolarza Irena Zacharska. Świadkowie opowiadają, że wybiegła nieszczęśliwa z sieni domu i chcąc przebiedz na drugą stronę ulicy, wpadła niespodziewanie pod tramwaj, tak, że motorowy nie mógł już wozu powstrzymać. Przednie koło wozu przeszło dziecku przez lewą nogę i zmiażdżyło w straszliwy sposób, tak, że wisiała tylko na zgniecionych ścięgnach. Stan dziecka bardzo groźny.

Wypadek kolejowy w Przemyślu, o którym doniosły dzienniki, ogranicza się — jak donosi nasz korespondent *(nom.)* — do dość poważnego uszkodzenia muru koszar konduktorskich, na które wjechała lokomotywa i do nieznacznego uszkodzenia lokomotywy. Z osób, poważnie dotknięty został wypadkiem jedynie konduktor Żurowski, który, przestraszywszy się nagłem wyrzuceniem z łóżka, zachorował ciężko. Zresztą zgłoszenia siedmiu jeszcze osób, są wypadkiem zwykłym przy każdem wykolejeniu czy zderzeniu pociągów. Kosztują one kolej grube pieniądze, a jednak nie mogą oduczyć jej „sparsystemu", który i w tym wypadku jest głównym winowajcą. — Jak podróżni przerażeni byli wypadkiem, świadczy najlepiej fakt, że jakiegoś robotnika, który bezpośrednio po zderzeniu wybiegł z wagonu, przytrzymał policjant krzyczącego i trzęsącego się ze strachu — w odległości półtora kilometra od stacji.

Drugi wypadek kolejowy miał miejsce koło stacji Lubieńce: Pociąg osobowy, zdążający z Węgier do Lwowa, najechał na przejeżdżający torem wóz włościański. Konie zostały zabite, a włościanin Seweryn Zaremba, cudem tylko ocalał.

Sprawa defraudacji na poczcie w Nowym Targu. Od ojca posądzonego o malwersacje pocztowe ekspedytora Władysława Swiętego w Nowym Targu, otrzymujemy następujące wyjaśnienie w tej sprawie: Już po aresztowaniu syna nadesłał inżynier powiatowy p. Engel list do Władysława Świętego, w którym mieściły się plany całej realności, kupionej przez pocztmistrza Weissberga i zarazem oszacowanie kamienicy. Ponieważ w urzędzie pocztowym nie było Władysława Świętego z powodu zasuspendowania go przez pocztmistrza, ekspedytorka p. Łatanowiczowa położyła list ten na jego biurku; list ten gdzieś zginął i nie został mu doręczony. Tymczasem treść tego listu zamieścił pocztmistrz w sprostowaniu w „Kurjerze lwowskim" z dnia 20 b. m. List do Wład. Świętego wysłał p. Engel przez umyślnego posłańca, dróżnika Jana Żmudę. Ojciec p. Eljasz Święty, zwracał się kilkakrotnie do pocztmistrza Weissberga o przydzielenie syna do innego działu, nie do kasy, gdyż syn zdradzał pewne zboczenia umysłowe, które zresztą skonstatował sam pocztmistrz, nazywając go „umysłowo chorym" i t. d. Zresztą całą tę zawiłą sprawę oświetli należycie śledztwo i badanie ekspedytora Świętego przez psychjatrów. Ojciec jego wniósł skargę do sądu o unieważnienie kupna kamienicy przez pocztmistrza.

Skatowana służąca. Handlarz jaj Wolf Kempler w Nowym Targu, zbił strasznie służącą Chaskla Freya, aż krew jej z ran ciekła. Służąca zaskarżyła Wolfa Kemplera o znęcanie się nad nią. Ale Kempler, dowiedziawszy się o jej skardze, wniósł skargę na nią od siebie o obrazę czci. Termin był 26 b. m. Służącą zasądzono zaocznie na 24 godzin, gdyż jej, jako analfabetce, powiedzieli zwolennicy Kemplera, że termin nie 26 — lecz 28 b. m. Powodem całego zajścia była sprawa następująca: Kempler wynajął murarza, aby mu obielił frontową ścianę domu. Gdy murarz ścianę obielił, za całodzienną pracę otrzymał od Kemplera aż 30 halerzy! Naturalnie, że te halerze murarz Kemplerowi odrzucił — a wieczór całą ścianę zasmarował. Kempler, podejrzywając o ten czyn służącą Chaskla Freya, zawołał ją do swej sieni, i tu, wraz z żoną skopał ją i skatował drewnem tak, iż dziewczę to, oblane krwią, nawet do człowieka nie było podobne. Jak skatowana wyszła na poszukiwaniu sprawiedliwości, widzimy z wyniku rozprawy.... Może chociaż ta notatka spowoduje Sąd kraj. wyższy do rozglądnięcia sprawy sztucznie zaocznego wyroku. *(l.).*

Najazd dragona. W pobliżu Tarnopola we wsi Berezowicy zjawił się przed karczmą jakiś żołnierz z pułku dragonów i chciał na koniu wjechać do środka. Z obawy przed nim zamknęła córka karczmarki Goldsteinowej drzwi wchodowe. Nie mógł znieść takiego despektu żołnierz i zsiadłszy z konia, począł szablą wybijać okna, wyrządzając szkodę na kilkadziesiąt koron. Niebawem nadjechało sześciu innych, z którymi napastnik odjechał. Goldsteinowa zrobiła zaraz doniesienie do komendy wojskowej.

Licytacja w Nowym Sączu. Dyrekcja kolei w Krakowie ogłasza licytację ofertową na sprzedaż starych materjałów, nagromadzonych w magazynie w Nowym Sączu a mianowicie: starej blachy żelaznej, starego drutu, żelaza kutego, stali, wiór żelaznych i stalowych, starej miedzi, mosiądzu, odpadków cynkowych, starych sznurów, szkła potłuczonego itp. Oferty należy wnieść do dnia 15 maja br. Bliższych informacji udziela Izba handlowa w Krakowie.

Straszny pożar nawiedził przedwczoraj gminę Swilczę (pow. Rzeszów); spłonęło około 120 domów wraz z wszystkiemi sprzętami i zapasami żywności; szkody ogromne.

W akcji ratunkowej brały udział straże pożarne sąsiednich wiosek: Zaczernia, Trzciany, Mrowli, oraz miejscowa straż. Najdzielniej spisała się straż z Zaczernia, która z całem poświęceniem broniła dobytku włościan. Straż zaś miejscowa okazała się w akcji ratunkowej zbyt leniwa, a nawet godzi się napiętnować niestosowne zachowanie się strażaka Henryka Skrzypka, który przybrawszy się w bluzę strażacką, z laską w ręku przypatrywał się rozszalałemu żywiołowi, bojąc się osmolić rąk.

Nadto napiętnować się musi ohydne postępowanie chłopów swilczańskich, którzy pomimo tak strasznego pożaru, sadzili i robili w polu dalej, jakby ich nic nie obchodziło nieszczęście bliźniego.

Morderczyni. W Borkach wielkich zamordowała onegdaj Agnieszka Czyhak brata swego Wasyla, zadając mu siedm ran w głowę ostrem radłem. Morderstwa dokonała w czasie wszczętej z nim kłótni.

Morderstwo o 80 koron. W Tyśmienicy, w pobliżu Stanisławowa, udusili dwaj parobcy tamtejszego Żyda. Powód morderstwa jest następujący: Jeden z kupców żydowskich, Semler, pożyczył pewnemu chłopu 80 koron. Gdy termin płatności minął, a zapłata długu nie nastąpiła, zaintabulował się ów Semler na hipotece realności swego dłużnika, poczem groził mu licytacją. Chłop postanowił Semlera usunąć. Planu dokonano onegdaj w nocy. Do sklepu Semlera przybyli dwaj synowie chłopa i zaproponowali mu kupno wełny. Semler zgodził się na to i udał się na żądanie przybyłych do chaty ich, położonej za wsią. Tu parobcy zarzucili mu powróz na szyję i zadusili. Gdy Semler długo nie wracał do domu, żona jego zawiadomiła posterunek żandarmerji. — Wachmistrz żandarmerji zastał w chacie owego chłopa, zimnego trupa Semlera. Przyaresztował więc ojca i jednego syna, drugi bowiem zbiegł w niewiadomym na razie kierunku.

Listy z prowincji.

Gorlice

Ze „Sokoła".

Każdy wie, jak doniosłe zadanie mają do spełnienia gniazda sokole w miastach i miasteczkach naszych. Obejmując zazwyczaj wszystkie stany bez różnicy rangi, wieku, płci i wyznania, mając wyrobioną w społeczeństwie markę i popularność, stanowią one bodaj, że *jedyne* na prowincji ognisko, zdolne do skupienia w sobie wszystkich odłamów społeczeństwa dla wspólnej pracy nad jego odrodzeniem fizycznem, w duchu wolności i postępu. Tymczasem, niestety, zdarza się, że niektóre gniazda po kilku początkowych górnych porywach, rychło wpadają w letarg, lub wegetują w bezczynności, budząc się dwa lub trzy razy do roku dla urządzenia festynu, zabawy sylwestrowej, święconego lub teatru amatorskiego z tańcami.

Jest to typowa płytkość prowincjonalna, w której prędzej czy później toną nawet przybywające „ze świata" jednostki z inicjatywą i energją, dążące do podniesienia prowincji na wyższy szczebel życia publicznego. Ani się taka jednostka nie spostrzeże, jak z hasłem odrodzenia fizycznego znajdzie się wkrótce w kole niezdrowego sportu, jak hasła demokratyzacji społeczeństwa zamieni się szybko w „sztamtisz" handelkowy, jak symbolem tężyzny stanie się dlań wkrótce drobnomieszczański piwosz, a świętem narodowem — jubileusz cesarski.

Takie refleksje nasunąć się muszą każdemu, kto w drukowanem sprawozdaniu tutejszego „Sokoła" szukając działalności dla *idei* sokolej, znajduje ustęp o gremjalnem maszerowaniu umundurowanych druhów w uroczystościach jubileuszowych cesarza...

Jużto w dekoracjach i reprezentacjach stosownych i niestosownych „Sokół" nasz w ubiegłym roku nie pozostał nikomu dłużnym. Natomiast nie znajdujemy nigdzie w sprawozdaniu wzmianki o podjęciu inicjatywy w kierunku pozyskania dla idei sokolej włościaństwa z pobliskiej okolicy, przez założenie „Sokoła" we wsiach naszego powiatu. Idą sokoli gorliccy na wieś, ale z „wyścigiem kolarzy", który się odbył na drodze do Szymbarku. A właśnie wyścigi kolarskie należą do sportu tego rodzaju, który ze względów hygienicznych w „Sokole" nie powinny mieć miejsca. Otworzył już na ten temat dyskusję publiczną w „Przewodniku gimnastycznym" lekarz gorlicki i dawny prezes naszego „Sokoła" druh dr Jan Przesmycki, ale jak dotychczas, zapatrywania instancji i władz sokolich na tę sprawę, są podzielone. W każdym razie w „Sokole" gorlickim są te wyścigi wobec zaniedbania innych ważniejszych stron działalności — zbytkiem, niekoniecznie potrzebnym.

Te i inne jeszcze niedomagania w naszym „Sokole" znalazły dobitny swój wyraz na Walnem Zebraniu, odbytem na dniu 25 bm., na którem druh dr Przesmycki stronę fizyczną, zaś druh Konstanty Laskowski stronę ideową działalności Wydziału za rok ubiegły, dosadnej poddali krytyce. *m.*

Milówka.

Stan pracy obywatelskiej.

Narzekają inteligentne warstwy społeczeństwa, że chłop-ciemny, pieniacki i pijacki, lecz są w naszym kraju niektóre miejscowości, szczególnie na kresach zachodnich — gdzie taż sama inteligencja, narzekająca na chłopa, zamiast oświecać go, swem postępowaniem wprost przykuwa tegoż do trwania w ciemnocie, pieniactwie i pijaństwie. Wszak przykład idzie z góry.

Dla tych inteligentnych rzekomo, szczycących się nawet uniwersyteckiem wykształce-

niem jednostek — praca nad ludem jest nieznaną, obcą, a nawet wrogą. Wśród naszej inteligencji małomiasteczkowej panują wprost tak wsteczne, kołtuńskie pojęcia o potrzebach ludu, że uważają sobie nietylko za nadzwyczajną zasługę osobistą paraliżować zamiary chętnych jednostek — lecz nawet ostentacyjnie przeciwko wszelkim instytucjom oświatowym i działaczom w tychże wrogo występować.

Nic też dziwnego, że na kresach zachodnich położone miasteczko Milówka — mające Sąd powiatowy i 4 sędziów, trzech adwokatów, notarjusza, szkołę 4-klasową o 7 siłach, urząd podatkowy, 3 księży, geometrę, lekarza, stację kolejową, urząd pocztowy, a nawet sławną kasę „Opatrzność“, w której z chłopa skórę ściągają, nie może z powodów wyżej nadmienionych spełnić swego zadania cywilizacyjnego w okolicy, do czego powołana jest z mocy swego geograficznego położenia.

Nic też dziwnego, że wśród takich warunków nawet T. S. L. nie może szczycić się sympatją.

Nic więc dziwnego, że wśród takich warunków jednostki najszlachetniejsze, pragnące gorąco pracować dla dobra ludu, szczególnie w tak zaniedbanym powiecie, jak żywiecki nie mogą zdziałać tego, czego gorąco pragną.

Jednostki te nie zrażając się niczem, kroczą naprzód i zapewne utorują następcom łatwiejszą drogę do dalszej pracy.

Dzięki energji obecnego Zarządu Koła T. S. L. w Milówce pozostającego pod przewodnictwem p. Feliksa Koczura, nauczyciela miejscowego, postąpiono o krok naprzód, bo właśnie w dniu 25 bm. otwarto czytelnię T. S. L. w Rycerce Dolnej. W uroczystości tej wziął udział Zarząd Koła, część inteligencji z Rajczy z ks. Pułką i z powodu ślicznego wiosennego dnia — licznie zgromadzona miejscowa ludność. Na uroczystość tę złożył się wykład prezesa z historji polskiej przy rzucaniu na ekran obrazów świetlnych i przemówienia o doniosłych skutkach oświaty. Imieniem Zarządu powiatowego Kółek rolniczych w Żywcu przemawiał p. B. Kowicki, kierownik szkoły w Cięcinie.

Uroczystość tę piękną — i pierwszą w tej okolicy zakończyło przemówienie kierowniczki szkoły p. Wilhelminy Bartłówny, która rozumiejąc swe posłannictwo wśród ludu, jest prawdziwą apostołką w tej górskiej wiosce. Zaznaczyć należy życzenie, aby takich pracownic na niwie oświaty ludu — więcej przybywało.

Spodziewać się należy, że praca obecnego Zarządu Koła T. S. L. w Milówce znajdzie należytą ocenę u miejscowej i okolicznej ludności, wyda jak najlepsze owoce, a zaślepionym jednostkom otworzy oczy, że postępowanie takie jak dotychczas, jest ciężkim grzechem wobec ludu i całego społeczeństwa i poniżaniem własnej godności — niegodnem jednostki rzekomo wyższego rzędu — jednostki cywilizowanej.

— *aż* —

Z innych zaborów.

Stan wyjątkowy a Chełmszczyzna. Rosjanie, popierający czynnie projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny z Królestwa, przeprowadzają energiczne starania, aby projekt ten roztrząsany był w Dumie jak najrychlej, jeszcze w tym czasie, w którym w Królestwie będzie obowiązywał stan wyjątkowy. Gdyby bowiem ten pierwej, niż uchwalenie odroczenia Chełmszczyzny, zniesiony został, Polacy mogliby przeciw projektowi agitować.

Fundusz na wykłady polsko-czeskie. Fundusz 10 tysięcy koron zebrany w czasie polskiej wycieczki do Pragi czeskiej roku zeszłego, celem urządzenia wykładów z zakresu literatury czeskiej w Warszawie a z zakresu literatury polskiej w polskiej Pradze, przesłano obecnie do Banku ziemskiego w Pradze do dalszego rozporządzenia. W skład komitetu wybranego dla tej sprawy wchodzą ze strony polskiej: Bronisław Chlebowski, Samuel Dickstein i Aleksander Jabłonowski, ze strony czeskiej: Adolf Czerny, Jerzy Polivka i Jarosław Rozwada.

Egzaminy z języka rosyjskiego. Z powodu wydanego niedawno rozporządzenia kuratora okręgu naukowego warszawskiego, aby wszyscy nauczyciele i nauczycielki w szkołach rządowych i prywatnych zdawali egzamin z języka rosyjskiego, grono nauczycielskie zwróciło się do naczelnika dyrekcji naukowej łódzkiej o odroczenie terminu składania egzaminu. Naczelnik wydał rozporządzenie, iż petenci mogą nadal wykładać ten język, w oznaczonym jednak terminie mają się zgłosić do inspektora okręgu łódzkiego ze świadectwem, iż dobrze władają językiem rosyjskim.

Prezes chuliganów mordercą.

Przed paru laty padł od skrytobójczego strzału kadecki poseł do pierwszej Dumy, Herzenstein. Sprawców nie udało się wyszukać, aż dopiero teraz przy wznowionym we Finlandji procesie, okazuje się, że zamordowały go zbiry wynajęte na ten cel przez samego prezesa chuligańskiego „Związku narodu rosyjskiego“ Dubrowina.

Na rozprawę nie stawili się wezwani w charakterze świadków: Dubrowin, Kazarinow, Żedirnów i inni. Badana w charakterze świadka żona jednego z podsądnych Rudzika z krzykiem rzuciła się na podsądnego Pławniewa.

— Tyś wraz z Kraskowskim zgubił mojego męża... Bodajbyście przepadli na wieki!

Rudzikowa zeznaje, iż Pławniew zaprzyjaźnił się z Rudzikiem, wciągnął go do „Związku narodu rosyjskiego“, a potem gdy ogłoszono o pociągnięciu go do odpowiedzialności za zamordowanie Herzenteina, uciekł wraz z nim. Rudzikowi członek Rady głównej Związku wręczył fałszywy paszport na imię mieszczanina riazańskiego Burucka, poczem Rudzik znikł. Z początku otrzymywała ona od związku zapomogę 40 rubli miesięcznie, obecnie Dubrowin tej zapomogi jej! już nie daje, ale wciąż jeszcze wydaje po 100 rubli zapomogi miesięcznej żonie Pławniewa i kochance Kraskowskiego Wieżbickiej.

Świadek Prusakow, były sekretarz dziennika „Rus. Znamja“ i osobisty sekretarz Dubrowina, zeznał pod przysięgą, że Dubrowin polecił mu odszukać człowieka nie mającego już nic do stracenia, któryby się zgodził za 15 tysięcy rubli przyznać się do zamordowania Hercensteina, by przez to odwrócić podejrzenia od rzeczywistych morderców, a nadto, że Kraskowskij po zamordowaniu Herzensteina otrzymał 4000 rubli, a potem zażądał jeszcze 25 tysięcy, grożąc w razie odmowy odsłonięciem całej prawdy przed sądem finlandzkim. Prusakow potwierdza, że w lokalu Związku narodu rosyjskiego znajdowały się bomby, że przed rewizją schowano je w mieszkaniu Dubrowina. „Główna Rada — oznajmia świadek — posiada dwa oddziały — jawny i tajny. Do tajnego należą: Dubrowin, Bułacel (osławiony obrońca we wszystkich sprawach pogromicieli i w sprawie policmajstra pabjanickiego Janina) Majkow i Wołkoński.

Dubrowin zmuszał go do pisania korespondencji z Helsingforsu do dziennika „Rus. Znamja“, w których świadomie fałszywie oskarżano lewicę o zamordowanie Herzensteina. Te korespondencje znajdują się obecnie w ręku prokuratora. W związku z zamachem na jednego z dygnitarzy rosyjskich (prawdopodobnie hr. Wittego) Juszkiewicz zażądał 25 tysięcy rubli na kupienie majątku. A ponieważ takiemi sumami Dubrowin nie rozporządzał, więc polecił Prusakowowi zebrać składki na związek. Wówczas 10.000 rubli ofiarował na ten cel Joan Kronsztacki, prosząc, by o tem w pismach nie było wzmianki, gdyż już kiedyś, gdy również złożył w ofierze związkowi kilka tysięcy rubli, miał z tego powodu przykrości.

Po tem zeznaniu Prusakowa przedstawiciel interesów wdowy po Herzensteinie adwokat Weber zażądał zaaresztowania Dubrowina, jako podżegacza do morderstwa.

Mordercy Herzenstejna.

Sąd postanowił wezwać Dubrowina, a gdyby się nie stawił — zaaresztować. Rozprawę odroczono do 18 maja.

Rada główna Związku narodu rosyjskiego rozesłała do wszystkich oddziałów w prowincji okólnik, nakazujący podawanie petycji do monarchy z żądaniem przekazania sprawy o zamordowanie Herzenstejna sądom rosyjskim i przesyłanie depesz Dubrowinowi z wyrazami oburzenia z powodu „kalumnji i oszczerstw rzucanych nań przez żydów“.

„Rjecz“ stwiardza, że sprawy „czarnej sotni“ stoją bardzo kiepsko, że Dubrowinowi nie uda się uciec, jak to się udało Juszkiewiczowi.

Humorystyka lekarska.

Dwaj lekarze paryscy Cabanes i Witkowski wydali świeżo książeczkę, w której zajmują się stanowiskiem lekarzy w literaturze i w opinji publiczności. Kilka wesołych przykładów z opinji, jaką się cieszą lekarze u publiczności, podajemy.

Księżna Alby była bardzo pobożną niewiastą i nie ufała zupełnie lekarzom. Dlatego też, skoro zachorował jej syn, nie zawezwała do niego lekarza, ale dała mu do zjedzenia celem uzdrowienia odrobinę z jakiejś zakażonej... relikwji. Oczywiście, że chory tembardziej zaniemógł.

Kiedy Aleksander Dumas zawierał układ z pewnym lekarzem, by osiadł w jego dzielnicy miasta, rzekł, śmiejąc się: „Dam cenę podwójną, jeśli pan równocześnie dwoje będzie grzebał ludzi“. Sami lekarze wiedzą dobrze, że stanowisko ich i powaga medycyny jest podkopaną przez rozmaite indywidua, podające się za lekarzy, które niejednokrotnie popełniają szalbierstwa.

Zdarzyło się raz, że profesor Karol Patin, syn znakomitego Guy Patina, rzekł przy egzaminie do pewnego słuchacza medycyny, skoro ten wymieniał rodzaje i odłamy nauki leczenia: „Wymieniłeś pan fizjologję, semiologję, therapję i patologję a zapomniałeś pan o piątym rodzaju medycyny: szarlatanerji“.

Do dra Bretonneaua, sławnego lekarza Paryża, przyszedł raz pacjent, który nie dając przyjść lekarzowi do słowa, opowiadał szeroko o swoim bólu. W końcu wyczerpała się cierpliwość lekarza i rzekł energicznie, chcąc powstrzymać potok słów i skarg pacjenta: „Pokaż pan język; pierwej muszę zobaczyć, potem będę słuchał“. Po zbadaniu pyta się pacjent:

— Czy jest co niebezpiecznego?

— Należy się obawiać.... — odpowiada lekarz.

— Czego się obawiać?

— Że pan będziesz za godzinę.... — tu spuścił wzrok i zrobił minę tragiczną...

— Za godzinę?... — wołał przerażony pacjent — co za godzinę, co za godzinę będzie ze mną?

— Będziesz pan zdrów — odpowiada ze śmiechem lekarz — albowiem pan zupełnie chorym nie byłeś....

„Przezczas“ mężów.

Znaną jest powszechnie niedola brzydszej połowy rodzaju ludzkiego, okutego w złote kajdany małżeńskie. Pierzcha wtedy swoboda kawalerska, a przychodzą „rogi“. Najdrażliwszem w takich warunkach jest kwestja, kiedy pan mąż ma wracać do domu — a uzyskanie od żony dłuższego urlopu jest tak trudne, jak dla żołnierza otrzymanie „przezczasu“ do dziesiątej.

Kwestją tą z urzędu niedawno zajmował się sędzia Piotr Erutchfield w Richmond w Wirginji. Mianowicie pani Katarzyna Schelvin zaskarżyła swego męża o nocne hulanki i prosiła sędziego, by mu nakazał najpóźniej o godzinie 10-tej przychodzić do domu.

Sędzia uroczyście czoło ręką podparłszy, pomyślał kilka minut a wreszcie ostro w oczy skarżącej spoglądnąwszy tak sprawę tę rozstrzygnął:

My żonaci mężczyźni, o ile ja wiem, nie wiele mamy wolności. Wy zaś, żony nasze, nie macie bynajmniej prawa, ustawicznie trzymać nas w domu. Wy musicie nam użyczyć choć odrobinę wypoczynku. Wiem, że pani jesteś żoną oskarżonego, nie mogę jednak z tego powodu zezwolić, byś pani mężowi swemu nie pozwoliła wychodzić z mieszkania. Mąż pani ma prawie — tak, w przybliżeniu — te same prawa, co i pani, które też każdy nawet pani, musi respektować.

Zgadzam się z panią na tym punkcie, że mąż nie powinien być całą noc nieobecnym. Jednakże twierdzę, że każdy mąż powinien mieć prawo wypalenia w spokoju papierosa lub pomówienia o polityce w kawiarni. Z tego właśnie stanowiska wychodząc nie ma pani prawa zaraz po zachodzie słońca dzwonić w dzwon alarmowy, któryby męża do domu przyzywał. Żadna bowiem żona nie ma prawa żądać, by jej mąż już o godz. w pół do 11-stej wieczór do domu przychodził.

Czy nie ma słuszności ten poczciwy sędzia, co paniom żonom odważył się powiedzieć w oczy prawdę?! (Zapewne wdowiec biedaczysko....).

Nowinki.

Wszechrosyjska organizacja złodziei kolejowych. Ostatecznie już stwierdzono, że kradzieże systematyczne na wszystkich linjach kolejowych, od Moskwy aż do Kaukazu były dokonywane przez jedną zorganizowaną bandę, liczącą od 350 — 400 ludzi. Na czele tej bandy stało dwóch inżynierów Sokołow i Pietrenko, których już zaaresztowano wraz z grupą 100—120 ludzi. Znaleziono listy, fałszywe dokumenty i t. d.

Wystawa antialkoholowa otwartą została 27 bm. w Warszawie. Na wystawie reprezentowane są działy: I. alkoholizm i jego skutki (tablice, preparaty, obrazy i wydawnictwa). II. walka z alkoholizmem (towarzystwa wstrzemięźliwości, poprawa życia robotników, domy ludowe, towarzystwa sportowe i t. d.) III. leczenie alkoholików (b. pouczające i ciekawe ilustracje kuracji w zakładach leczniczych. IV. zastosowanie alkoholu w przemyśle (do oświetlenia, ogrzewania, przetworów chemicznych i t. d.) Wystawa trwać będzie 2 tygodnie.

Szkoła służących w Warszawie. Instytucja ta mająca na celu przygotowanie wzorowych służących liczy obecnie — jak się okazuje ze sprawozdania zarządu za r. 1908 — 342 członków. Szkoła oparta wyłącznie prawie na ofiarności publicznej miała w r. 1908, 40 uczenic, które uczyły się bezpłatnie rozmaitych robót w zakres służącej wchodzących.

GUY BOOTHBY.

Król łotrów

Dzieje oszusta światowego. 46)

— To nadzwyczajne!

— Ale nie mniej przykra dla nas jest wiadomość, że musimy się z panem rozstać. Czy to już zdecydowane?

— Tak, niestety! Chcę jeszcze jutro o godzinie pierwszej zaprosić moich przyjaciół do siebie na pożegnanie, gdyż popołudniu o godzinie piątej opuszczam Anglję. Sprawią mi panowie niezwykłą radość, gdy również na skromną ucztę przybędą.

— Cieszę się, kochany przyjacielu, że cię jeszcze zobaczymy — rzekł Orpington do łez wzruszony.

— I ja także — zawołał Amberley.

— A więc do widzenia! Możliwe, że spotkamy się jeszcze dziś popołudniu.

Nazajutrz odbyło się wspaniałe przyjęcie przyjaciół Carnego na pokładzie jego okrętu. Na ucztę przybyli najznakomitsi panowie, aby drogiego przyjaciela serdecznie pożegnać.

Gdy Carne powstał, aby wznieść toast na cześć prezydenta ministrów, słowa jego wzruszyły do głębi wszystkich obecnych, którzy niemal ze łzami w oczach ściskali na pożegnanie kochanego przyjaciela. Pokład okrętu był przepełniony gośćmi, którzy żegnając Carnego, prosili go usilnie, aby znowu w niedługim czasie do nich zawitał.

Na wszystkie życzenia miał Carne tylko jedną odpowiedź.

— Za uprzejmość serdecznie panom dziękuję. Mimo to, że pobyt mój w Anglji był dosyć krótki, jednak wyzyskałem go w całej pełni i bądźcie moi panowie przekonani, że do końca życia tego nie zapomnę.

Raz jeszcze wzniesiono okrzyk pozdrowienia, kiedy okręt odbijał od brzegu, a prezydent ministrów zapewnił Carnego, że rozstanie się z nim wywołuje tak wielki żal u wszystkich, jak kradzież drogocennych rzeczy u króla portugalskiego.

Carne długo jeszcze stał na pokładzie obok kapitana okrętu, a kiedy wybrzeża znikły z oczu, zwrócił się do Beltona i kładąc rękę na jego ramieniu, rzekł:

— Taki był koniec naszych odwiedzin w Anglji, kochany Beltonie! Cały nasz pobyt był jedną wielką komedją, która przyniosła nam znaczne korzyści. Sądzę, że nie masz nadzwyczajnych wyrzutów sumienia!

— Najmniejszych — odrzekł Belton.

— Ale jestem ciekawy, co oni powiedzą, gdy się to wszystko wykryje.

Carne uśmiechnął się przyjacielsko i rzekł:

— Sądzę, że świat cały przyznać musi, że zasłużyłem sobie w zupełności na imię „króla łotrów"!

Tłumaczył *Fr. Zamorski.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

Hipolit Śliwiński

Spółka przemysłowa i budowlana z ograniczoną poręką

wyrabia i ma w zapasie w swoich fabrykach wyrobów ceramicznych

w Drohobyczu i w Rzeszowie

1. Dachówkę tłoczoną felcowaną (francuską)
2. Dachówkę ciągniętą felcowaną
3. Karpiówkę
4. Cegłę wszelkiego rodzaju, jak: dętą, fasonową, okładzinową, zwyczajną i t. d.
5. Dreny i wszelkie inne wyroby ceramiczne.

Roczna produkcja 15,000.000 sztuk. — Towar doborowy. — Ceny umiarkowane.

Zamówienia przyjmują:

Biuro centralne Spółki, Lwów, Kopernika 30, I. p., nr. telef. 1088. — Kierownictwo fabryki w Drohobyczu i w Rzeszowie.
Zastępca Spółki na Lwów p. M. B. Illukiewicz, ul. Kadecka 6.

Bank Parcelacyjny we Lwowie

ul. Brajerowska L. 11a

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie kraj. we Lwowie z ograniczoną poręką przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci:

5½ % procent

od najmniejszych nawet wkładek, zaś

7 % procent

od wkładek powyżej 5000 K, złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszów.** Bezpieczeństwo wkładek zupełne. Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. — **Bank parceluje obecnie** grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 miljonów koron. Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji,

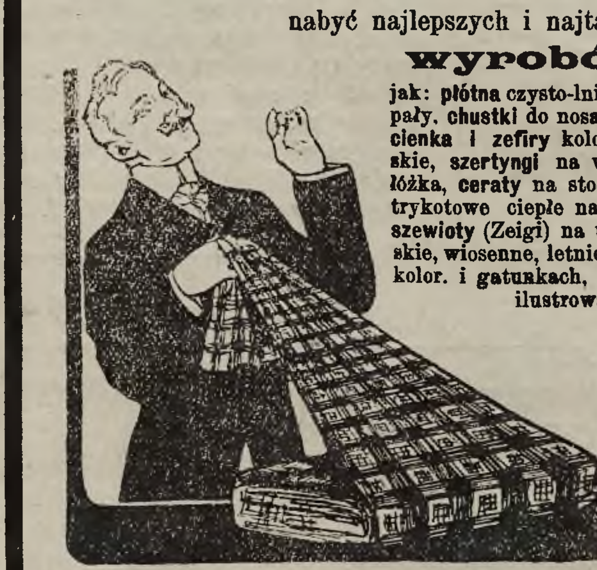
Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany i Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszów) — Glinnik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław).

Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.

KTO SOBIE ZYCZY

nabyć najlepszych i najtańszych

wyrobów tkackich



jak: płótna czysto-lniane, ręczniki, dymy, dreliszki, zapały, chustki do nosa, obrusy, barchany, oksfordy, płócienka i zefiry kolorowe na bluzki i fartuszki damskie, szertyngi na wszelaką bieliznę, kapy, koce na łóżka, ceraty na stoły, kołdry do przykrycia, koszule trykotowe ciepłe na zimę, sukna, lodeny, kamgarny, szewioty (Zeigi) na ubrania damskie, dziecinne i męskie, wiosenne, letnie, jesienne i zimowe w różnych kolor. i gatunkach, niech zażąda próbek i cennika ilustrowanego, które wysyła

darmo.

JÓZEF

BAJGROWICZ

w Korczynie obok Krosna
„POD OPATRZNOŚCIĄ“.

Meble — Meble

pierwszorzędnej jakości — w różnych stylach

kompletne urządzenia pokoi, projektowane przez architektów i art.-malarzy.
Wielki wybór tapicerowanych klubowych mebli (w skórze lub bez).

Józef Sperling, Kraków ul. Dunajewskiego 7 (Podwale 14).

!! Ważne dla Pań !!

Przyjmuje włosy

wyczesane na wyrób warkoczy, splotów, Postische, pukli, oraz wielki wybór podkładek — osobny salonik dla pań do czesania — poleca fryzyer **Lamensdorf, Kraków, ul. Sławkowska 11,** obok Grand Hotelu.

Ważne dla budowniczych

WAPNA

najlepszego gatunku — pozakartelowego —
dostarcza

Firma handlowa

Bernard Lejb, Tarnów — tel. 72.

Pierwsza i jedyna koncesjon. przez c. k. namiestnictwo

SZKOŁA

RACHUNKOWOŚCI PAŃSTWOWEJ i BUCHALTERJI W KRAKOWIE PRZY ULICY SZUJSKIEGO Nr 7

podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty z dnia 17 stycznia 1909 L. 43.188 et 1908 inspekcji c. k. władz szkolnych.

Okok systematycznie prowadzonej nauki na podstawie zatwierdzonych planów — otwarto dla tych **kandydatów wzgl. kandydatek, którzy mają zamiar przygotować się w krótkim czasie do egzaminu — specjalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu.** — Bliższych informacyj udziela od 3 do 7 po południu kierownik szkoły

JÓZEF TOBICZYK

c. k. urzędnik rachunkowy wyższego sądu krajowego w Krakowie — ulica Szujskiego Nr 6 (parter).



PALCIE TUTKI

M. PASCHALSKIEGO.

Agentów do zbierania anonsów poszukuje Administracja „Gazety Powszechnej“, ulica :: św. Anny 4. ::

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

polecamy:

KONSERWY

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO Ski W BOCHNI.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900. — Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone.

Na razie są **do nabycia: Łazienna l. 8 parter i w handlu Liebeskinda, Florjańska.**

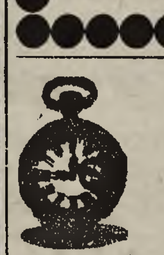
Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne!

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestr marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.



Moje tanie ceny wzbudzają sensację!

Niklowy rem. kieszonkowy Rosskopf wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·80.

Srebrny Bosskopf o 3 kopertach, złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 2·75. Srebrny damski złr. 3·90. Budzik najlepszy złr. 1·15. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Zegarki złote damskie od złr. 10. 40 1—10

Begato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW

ul. Floryańska Nr 49.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.